

– Tak, ja! Cóż w tem jest tak dziwnego? Czyż można widzieć to drogie dziecko nie przywiązując się do niej? Pan to najlepiej powinien zrozumieć. A przytem chcę być z panem całkiem szczerzy. Znałem rodzinę Gilberty. Wiedziałem, że jest krewną tego Bonnetta, który dorobił się majątku w Indyach i wykombinowałem sobie, że przez morderstwo, popełnione na członkach tej rodziny w Saint-Nicolas i Argonii, Gilberta stanie się jedną z najbogatszych kobiet we Francji.

– Pan o tem wiedział?

– Mogę panu zadać to samo pytanie? – zaśmiał się ironicznie pułkownik.

– Ach! Przysięgam panu.

– To tylko dowód bezinteresowności pana i siły pańskiego uczucia, ale co do mnie, mój drogi panie, jestem już starszym i bardziej praktycznym i przyznaję ze skruchą, że ten wzgląd grał wielką rolę w zainteresowaniu się mojem Gilbertą.

– Jednakże pan odstąpił od pierwotnego zamiaru – zauważył Jerzy.

Pułkownik uśmiechnął się tajemniczo.

– To jeszcze nie wiadomo – wyrzekł powoli.

– Co pan chce przez to powiedzieć? – zapytał Jerzy, silnie zaniepokojony.

– Och! Niech się pan tak słowami moimi nie przejmuj – odezwał się dobroliwie pułkownik. – Jest pan kochany przez Gilbertę i nie chcę w niczem naruszać pana uczucia, które jest zarazem i szczęściem Gilberty. Ale tak, jak to już jej raz powiedziałem, na wypadek, gdyby pana utracić miała przez fatalny jakiś zbieg okoliczności, upomnę się o swoje prawa opiekuna i przyjaciela, powołam się na jej przywiązanie i mam nadzieję, że zechce wówczas powierzyć mi z ufnością przyszłość swoją i pozwoli zapewnić szczęście, które ją zawiodło z panem.

Jerzy zadrżał na te słowa i ukrył twarz w ręce. Nie chciał, aby pułkownik wyczytał z jego twarzy wzruszenie, jakie go ogarnęło, a przytem od pewnej chwili czuł jakieś dziwne osłabienie i zawrót głowy, którego sobie wytłumaczyć nie umiał. Dokuczał mu nieprzyjemny szum w uszach, oczy mgłą zachodziły i odech z trudem wydobywał się z jego piersi. Chciał wkońcu powstać i przezwyciężyć tę niemoc ogólną, ale bezwładny opadł z powrotem na kanapę.

– Co panu jest? – zapytał pułkownik, który śledził z uwagą ruchy jego i zmianę, wyrytą na jego pobladłej twarzy.

– Nic, to nic – szepnął Jerzy – niech pan mówi dalej, proszę.

Podjął niedopałone cygaro i zaciągnął się silnie, ale prawie natychmiast ręka jego zwisała bezsilnie i pot kroplisty pokrył jego czoło.

– Cóż to się ze mną dzieje – wymówił ledwo dosłyszalnym głosem.

W oczach pułkownika Robert przebiegł błysk radości.

Zbliżył się do Jerzego i stając nad nim wymówił złym, ironicznym głosem:

– Co się z panem dzieje? Zaraz to panu powiem. Niechże się pan dowie, że cygaro, które ofiarowałem panu, było zatrute, rozumie pan, zairute i za chwilę... za bardzo niewielką chwilę...

– Ach! nędzniku! – wymówił ostatnią reszłą sił Jerzy, patrząc z pogardą na przeciwnika.

– A chce pan wiedzieć, dlaczego otrujęm pana? Oidź dla tej przyczyny, że jesteś synem tego Bonnetta z Indyi, o którym mówiłem przed chwilą i musisz umrzeć, aby Gilberta odziedziczyć mogła majątek, który się prawnie panu należy.

– Gilberto! Gilberto! – szeptał rozpaczliwie Jerzy.

– Czy rozumie pan, że tylko śmierć twoja zapewnić mi może majątek i osobę Gilberty? Czy rozumie pan teraz, że gdybyś ty żył, zrezygnować muszę z dwóch rzeczy, które są najdroższymi celami mojego życia? Czy sądzisz pan może, że zamordowałem tych Lorain z Argonii i Valentinów z Saint-Nicolas, po to, abyś pan zbierał korzyści z tych zbrodni? Oh! Nie! Ze śmiercią twoją zaczyna się szczęście dla mnie! Gilberta do mnie należy i nikt na świecie nie może mi zabronić zagarnąć ten majątek, o którym marzę od lat tylu! Zwalczyłem wszystkie przeszkody i już teraz doszedłem do celu.

Podczas tych słów pułkownika, Jerzy usiłował raz jeszcze podnieść się. Nadludzkim wysiłkiem wsunął rękę do kieszeni i wyciągnął rewolwer.

Ale już siły opuszczały go zupełnie. Pokój kręcił się przed jego zamglonymi oczami, śmiertelna błądź powlokła jego rysy skurczone cierpieniem. Ale w chwili, kiedy udało mu się broń wymierzyć na przeciwnika, silniejsze omdlenie ogarnęło go i upadł ciężko na podłogę, nie dając znaku życia.

Pułkownik odetchnął z ulgą, pochylił się nad leżącym i długą chwilę przypatrywał mu się bacznie.

Kiedy podnosił głowę, szatańska radość tliła się w jego oczach.

Podszedł do drzwi, chcąc je na klucz zamknąć, kiedy nagle hałas jakiś wzmógł się w głębi ogrodu i zatrzymał go na miejscu.

Głęboka bruzda przecięła czoło pułkownika. Wyraz zadowolenia zgasł na jego twarzy i usta drgnęły nerwowo.

Cóż mógł oznaczać ten hałas niezwykły?

Podbiegł do okna i dojrzał dwie kobiety przebiegające szybko ogród i zbliżające się do pawilonu.

Jedną z tych kobiet była Gilberta, poznał ją natychmiast po ruchach, pomimo ciemności ogarniających ogród.

Ale druga?

Nie czekał długo na odpowiedź, bo kilkanaście sekund później Gilberta i Olivia wbiegły do pokoju blade i wzruszone.

Odetchnął uspokojony trochę i podszedł do Gilberty, która spostrzegłszy na podłodze nieruchome ciało Jerzego, z okrzykiem rozpacz rzuciła się ku niemu.

– Ratunku! Ratunku! Doktora! – zawołała rozdzierającym głosem. – Przez litość! Doktora! Ponocyl Jerzy! To ja! Gilberta! Spojrz na mnie, odezwi się Jerzy!

– Uspokój się, moje drogie dziecko – rzekł łagodnie pułkownik. – Nie stało się jeszcze nic nieodwołalnego. Właśnie posłałem po doktora i wkrótce tu przybędzie. Uspokój się! Jerzy będzie uratowany!

Na słowa te Gilberta zerwała się z klęczek, wzburzona, z oczami błyszczącymi gniewem i rozpaczą.

– Ah! Nie odzywaj się pan do mnie! – zawołała ostro. – Nie odzywej się! To pan! To pan go zamordował! Przeczuję to! To pana dzieło!

– Moje? – odrzekł pułkownik ze zdziwieniem, usiłując pochwycić jej rękę.

– Proszę mnie nie dotykać! Proszę stąd odejść natychmiast! Słyszysz pan! Widok pana wstręcił tylko we mnie budził! Proszę odejść natychmiast! Pułkownik pochylił głowę.

– Dobrze, odejdę, skoro sobie tego życzysz – rzekł poważnie. – Nie chcę cię drażyć w stanie, w jakim się teraz znajdujesz. Ale kiedy się uspokoisz i wrócisz do przytomności, pożałujesz tych słów, jestem pewny i będziesz chciała odwołać i zairzeć ten okropny zarzut, jaki na mnie lekkomyślnie rzuciłaś. I wtedy pamiętać tylko będziesz o mojem przywiązaniu do ciebie i mam nadzieję, że pozwolisz mi zobaczyć się jeszcze.

Obrzucił młodą dziewczynę głębokiem spojrzeniem i zmierzał ku drzwiom, ale cofnął się natychmiast z okrzykiem wściekłości. W drzwiach bowiem ukazał się agent Buvard, w towarzystwie dwóch policyantów.

– Nie przejdzie już pan tędy – zawołał Buvard, zagradzając sobą przejście.

– Co to ma znaczyć? – zapytał pułkownik zmienionym głosem. – Jakiem prawem wzbrania mi pan przejścia.

– Mamy z sobą do pomówienia, panie pułkowniku – zaśmiał się agent.

– Ja z panem?

– Oczywiście! Nie trzeba się obrażać o taką drobnostkę. Jednakże, jeżeli panu zależy na formalnościach, to pójdziemy zaraz po pewną osobę, przed którą nie będzie się pan wzbraniał złożyć zeznania.

I nie czekając na odpowiedź pułkownika, Buvard podszedł do drzwi pokoju, znajdującego się obok i otworzył je.

W pokoju tym znajdował się dyrektor policyi, Paweł Berthand i dwóch dobrze uzbrojonych agentów.

Pułkownik zrozumiał wszystko.

Dyrektor policyi wysłuchał był jego rozmowę z Jerzym i straszne zeznania, jakimi się obarczył wobec niego. Już teraz wszysko dla niego było stracone!

W krótki czas później, pułkownik Robert zawezwany został przed sąd przysięgłych. Rozprawa trwała krótko, bo oskarżony przyznał się do popełnionych zbrodni i skazany został jednoznacznie na karę śmierci.

Ostatnia jednak zbrodnia, na której budował tyle, zawiodła go.

Przy pomocy antidotum, którem posłużono się zaraz, Jerzy powrócił do życia i w kilka miesięcy później wyjechał w podróż poślubną z Gilbertą.

Buvard, cichy antagonistą Cypryana Leduc, musiał tym razem odwołać swoje niesłuszne podejrzenie i przeprosić starego archiwistę, który dalej mieszka przy ulicy Abbaye.

Baron d'Esclairs, który ożenił się z Olivią, odwiedza go i pociesza w nieobecności Jerzego, który koresponduje często ze swoim starym przyjacielem.

K O N I E C.



2 frontów bojowych: 2 walki we Flandryi.
Karabin maszynowy w „leju”, wyrwanym przez wybuch granatu

Atak gazowy.

(Fot. Buła).